

Świętowała wiekowe urodziny

Data publikacji: 16.05.2012 11:10

Na takim jubileuszu śpiewać sto lat nie wypada, bowiem Pani Katarzyna Rabin z Istebnej taki wiek już osiągnęła. 12 maja świętowała swoje setne urodziny!

Jeśli dożyje się setki - w te niezwykle wiekowe urodziny czeka sporo niespodzianek. Przekonała się o tym pani Katarzyna Rabin, mieszkanka gminy Istebna, która 12 maja obchodziła swoje setne urodziny.

Sam Prezes Rady Ministrów – Donald Tusk wysłał Pani Katarzynie życzenia. W ewangelicko-augsburskim kościele odbyła się też niecodzienna uroczystość, w centrum uwagi uczestników była Katarzyna Rabin. Życzenia składali członkowie rodziny, znajomi, przyjaciele, proboszcz ksiądz Alfred Staniek, wójt Istebnej Danuta Rabin, Przewodniczący Rady Gminy Jan Gazur i Henryk Gazurek - zastępca wójta.

100 lat kreśli też bogatą historię na kartach życia pani Katarzyny. Dziś doczekała się 8 wnuków, 14 prawnuków i 4 praprawnuków, ale jej życiorys zbiegł się też z niełatwymi czasami wojny i okupacji...

Życiorys Pani Katarzyny (przygotowany przez rodzinę):

Katarzyna Rabin urodziła się 12 maja 1912 r. jako jedno z ośmiu dzieci Ewy i Jerzego Sikorów. Rodzina utrzymywała się z rolnictwa. Kasia była mała, gdy zmarł jej ojciec. Przeżyła dwie wojny światowe. Cierpiała biedę, bywała też głodna. Od piątego roku życia musiała pasać gęsi i krowy. Chodziła „po służbach”. Najpierw do rodziny w Istebnej, podczas wakacji. W wieku 8 lat poszła „na służbę” do Bukowca w Czechach, gdzie przez 3 lata opiekowała się dziećmi, pasaż krowę i chodziła do szkoły. Wróciła do Koniakowa, gdzie dalej służyła, tym razem „u Jasieniorza” - obecnie przysiółek Rdzawka. Tam opiekowała się przez kilka lat panią Marysią, obecnie Szmek. Gdy dorastała wróciła do rodzinnego, starego domu. Z mamą i siostrą wybudowały nowy dom „U Jureczka”, w przysiółku Usnobocz. Było im ciężko. 26 stycznia 1932 r. wyszła za mąż za Jakuba Rabin, wdowca z dwójką dzieci i wyprowadziła się z domu. Miała wtedy niespełna 20 lat. Była młodsza od męża o 19 lat. Mieszkali w przysiółku Długa Czerchla. Urodziła dwójkę dzieci: przed wojną córkę Martę, a po wojnie syna Karola. Były to trudne czasy. W czasie Drugiej Wojny Światowej zginął jej brat Jan. Ich dom nachodziły grupy partyzantów, a także wojska niemieckie, które w pobliżu miały okopy. Niedaleko przebiegała linia frontu. Utrzymywali się przede wszystkim z gospodarstwa, a w wolnych chwilach oboje z mężem szyli dla siebie i znajomych spodnie, kamizelki czy papucie. Żyli bardzo skromnie. W 1962 Katarzyna została wdową. Córka wyszła już za mąż i wyprowadziła się z domu. Gdy syn ożenił się i wraz z żoną przeprowadzili się do Nierodzimia, sprzedała dom wraz z gospodarstwem i w wieku 63 lat zamieszkała z nimi. Duchem jednak zawsze związana była z Koniakowem, gdzie się wychowała i gdzie mieszka jej córka Marta, którą często odwiedzała. W Nierodzimiu też zajmowała się gospodarstwem i pomagała w wychowywaniu wnuków. Zawsze była bardzo pracowita. Potrafiła od rana do wieczora pracować w polu. Lubiła też kwiaty, których miała dużo w ogródku i w domu. Jeszcze w wieku 97 lat brała czynny udział we wszystkich pracach polowych, czy to u córki czy u syna. Grabiła siano czy też kopała w grządkach. Najczęściej robiła to na boso. Rzadko odpoczywała. Nigdy też nie zażywała żadnych tabletek. Lubi słabą kawę. Często robiła „kubusia”, „siulym” czy „przypiykanki”. Gdy miała 98 lat spadła ze schodów i pierwszy raz w życiu była w szpitalu. Od tego czasu, chociaż ciągle ma chęci do pracy, to jednak nie ma już tyle sił co kiedyś. Zaczęły się też problemy z pamięcią. Zdarza się, że kogoś nie pozna. Od dawna słabo słyszy i nauczyła się już czytać z ust. Postępująca zaćma też jest coraz bardziej uciążliwa, tym bardziej, że od zawsze lubi czytać. Wszystkim się interesuje, gazety czyta „od deski do deski”. Nadal jest jednak na tyle sprawna, by w miarę normalnie żyć. Dożyła się 8 wnuków, 14 prawnuków i 4 praprawnuków.